№. 222. w Czwartek dnia 23. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. $18\frac{3}{4}$ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 23. Września 1847.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Akwizgran, dn. 15. Września. — Wczoraj po odbyciu ceremonii pogrzebowego pobłogosławienia, zwłoki zmarłego ministra Rochowa, w obec władz rządowych zostały wyprawione do Berlina.

Process przeciw Polakom.

Trzydzieste drugie posiedzenie dnia 14. Września.

(Dokończenie.)

Prezes do Fredry: czyś zmienił nazwisko po przejściu z Polski do Pruss? — Fredro: zatrzymałem imie, a przybrałem nazwisko Paprocki. Naprzód udałem się do Chełmna, żyłem tam z uczniami.

Prezes: czyś nie widział u gimnazyasty Szredera Essmana i Ziemkiewicza? — Fredro: widziałem, ale to, co powiadali, nie było dla mnie nowiną. Szreder potém pojechał do Poznania, dla wywiedzenia się o sprawie, ale wrócił zwątpiały. W Wrocławiu chciałem się w języku niemieckim wydoskonalić, a potém udałem się do Tarnowicy, dla poświęcenia się górnictwu.

Prezes: zeznałeś, że cię Kapliński tam wtajemniczył w szczegóły związku? — Fr., w szczegóły? bynajmniéj, dowiedziałem się tylko, że istnie związek, że należałoby uczynić demonstracyą w Górnym Szląsku i Antoniewicz prosił mnie, abym się przejechał po Szląsku i poznał tam ducha panującego. Udałem się też do księdza Hołecko, dla poznania jego sposobu myślenia. Kaplińskiemu następnie powiedziałem, że na własne oczy przekonałem się, iż tam wszędzie porządek panuje.

Prezes: zeznałeś dawniéj, że Kaplinski ci powiadał o sprzysiężeniu, a teraz, że Antoniewicz. Cóż ci ten ostatni powiadał? — Fr.: że w Krakowie i Galicyi mają zamiar powstać.

Prezes do Antoniewicza: coś powiadał Fredrze? — Ant.: mówiłem, że myślą przywrócić Polskę, ale przytém nie było mowy o wielkiém ks. poznańskiém.

Prezes do Kaplińskiego: po przejściu z Polski do Pruss, gdzieś bawił? — Kapl.: Udałem się w r. 1845. do Wrocławia. Czytywałem pisma podane w skardze, ale to nie były wszystkie w dążnościach rewolucyjnych pisane.

Prezes: czyś się dowiedział, że się zanosi na powstanie i co masz do powiedzenia na dawniejsze obwinienia cię ze strony Fredry? — Kapl.: nie wiedziałem o dążnościach żadnych i rozmawiałem z Fredrem w ogólności o niespokojnościach. Antoniewicz prosił mnie, abym mu dał pisma polecające do Fredry, uczyniłem to i powiedziałem, że może mu Fredro zaufać. Antoniewicz nic mi nie powiadał o celu swojéj podróży.

Prezes: więc obstajesz, żeś nic nie wiedział o zanoszeniu się na powstanie? — Kapl.: nic nie wiedziałem.

Przywołany Błociszewski jeszcze zeznał, iż Lissowski zachęcał go do udziału w przygotowaniach do powstania w królestwie i Galicyi, a nie w w. ks. poznańskiém.

Prezez wzywa prokuratora do uzasadnienia skargi przeciw czterem obżałowanym.

Prokurator: już dawniéj okazałem, a mianowicie w sprawie przeciw Guttremu, że do planu sprzysiężonych należało wzburzenie Górnego Szląska. Chodziło tu o zawichrzenie téj pruskiéj prowincyi, aby wojska pruskie wstrzymane zostały od pochodu na Kraków. Gorzkowski i Lissowski przybyli w tym celu do Wrocławia i wciągnęli w to przedsięwzięcie wrocławskich studentów.

Antoniewicz i Błociszewski przyznali w śledztwie przedwstępném, że dowiedzieli się dostatecznie o przedsięwzięciu przez agentów krakowskich, że Polska przedrozbiorowa ma być przywróconą w skutek powstania i oświadczyli się gotowymi do wspierania przedsięwzięcia. Wiedzieli przeto o co chodziło i oświadczyli swą gotowość do działania w sprawie wymierzonéj przeciw Prussom. Teraz lubo przyznają część swych zeznań, część jednak karogodną w oczach sądów pruskich, a mianowicie z powodu usiłowań przeciw Prussom, odwołują. Co o takiem odwołaniu należy trzymać, dawniéj wywiódłem i z tego powodu niepowtarzam tu więcéj.

Co się tyczy Kaplińskiego, ten od samego początku się wypierał wszystkiego. Według mnie i przeciw niemu przyjąć należy, że krakowscy agenci podobne mu poczynili wyjaśnienia, jak poprzedzającym obżałowanym, i że on podobnie się im oświadczył. Antoniewicz wyraźnie zeznał, że Gorzkowski lub Lissowski z Kaplińskim się zeszedł. Czynności Kaplińskiego świadczą o tém i nie ulega żadnéj wątpliwości, że i on podobnie jak współobżałowani studenci w tym celu pracował. Z położenia Szląska wypadało, że nie mogli tam obudzić polskich uczuć, chwycili się przeto innego środka religijnego, bo lud, był tam oburzony przeciw Rongemu. Fredro w celu wykonania poleceń, zażądał pism polecających, bo w tych okolicach był obcym. Późniéj otrzymał wiadomość, że ma się udać do księdza Hołecko. Nazajutrz przybył Antoniewicz, który przywiózł list od Kaplińskiego do Fredry i przezeń uskarbił sobie u niego zaufanie. Obadwaj rozmówili się i udali do księdza Hołecko, ale zawiedli się na nim. Antoniewicz postanowił jednak daléj działać i wrócił do Koźla. Tu spotkał się z Błociszewskim, który czekał na instrukcye agenta krakowskiego. Fredro odwołał dzisiaj zeznania przeciw Kaplińskiemu, ale opowiadania jego dawniejsze tak były naturalne, a odwołanie dzisiejsze tak nieuzasadnione, że pierwsze są nie zachwiane. Fredro nadto już w Chełmnie dowiedział się od studentów o zamachach rewolucyjnych. Skoro wszystko pozbieram, co przeciwko sobie wypowiedzieli, nie ulega żadnéj wątpliwości, że mogę obstawać przytém, co skarga opiewa. Wiedzieli, że celem przedsięwzięcia było oderwanie od Pruss jednéj prowincyi, polecono im wspierać przedsięwzięcie, wypełnili to polecenie, a więc dopuścili się czynności, które prawo ściga karą za zbrodnię kraju, przeto tez wnoszę o tę karę na nich.

Prezes daje głos obrońcy Antoniewicza.

Komissarz sprawiedliwości Deyks przemawia. — Skardze wszystkiego nie dostaje, pod względem formy nie ma żadnéj ścisłości, pewności, same tylko znachodzimy zdania i wnioski. Daléj w ogólności nie masz w skardze tych znamion faktów, na którychby można oprzeć wniosek o karę. Prokurator mylnie powiedział, że chodzi o węża, który w ciemnościach pełzał, a tu sprawa tak jasna się toczy o usiłowania polskiéj narodowości w celu przywrócenia ojczyzny. Żaden obżałowany tego nie zaprzeczył, i sam prokurator to uczciwie przyznaje. Mimo to stoi na tytule aktu oskarzenia, co przy żadnym z 254 obżałowanych nie jest powtórzoném, prokuratorowi nie udało się dowieść, że oderwanie pruskiéj Polski od Pruss, jest zbrodnią kraju. Przywodził prokurator, że przez oderwanie Poznania straciłyby Prussy dobra rządowe, a wierzyciele rękojmię i bezpieczeństwo, daléj, że przez to z pieczęci pruskiéj znikłby biały orzeł, ale to się już stało w roku 1832., a nakoniec, że stany prowincyalne uległyby zmianie. Pod ustawą atoli rozumiem tylko stosunek rządu do rządzonych, ... ustawa

pruskiego państwa ta sama pozostała w latach 1807., 1813. i 1815. dopiero odmienioną została pod dn. 3. Lutego roku 1847. Prokurator nie był w stanie dowieść, że przedsięwzięcie do przywrócenia Polski jest zbrodnią kraju.

We wstępie skargi powiedziano między innemi, że już w końcu roku 1845. rząd dowiedział się o zamachach politycznych przeciw kr. rządowi, że zamachy te groziły życiu ludności niemieckiéj, . . . że miały się odbyć sycylijskie nieszpory,... że skargę jako całość uważać należy,... ale przy żadnym obżałowanym nie masz powtórzonego zarzutu o sycylijskie nieszpory, w skardze przeciw Kierskiemu Nikodemowi powiedziano, że ktoby się targnął z powstańców na bezbronnego lub jego własność, miał być karany śmiercią, mówi to przeciw obwinieniu o sycylijskie nieszpory, podobnie jak wypadki w Krakowie w 1846. i w rewolucyi 1830. r. Nadto w skardze zachodzą punkta, które nie zostają w żadnéj styczności ze zbrodnią kraju, a obżałowani nie będąc prawnikami rozumieją, że wszystko w skardze objęte jest winą, i dla tego nie jednego z nich trafia zarzut, że się wypiera swéj narodowości.

Co się saméj skargi dotyczy, tęsknota za ojczyzną, nie powinna być uważana jako karogodna, bo sami musielibyśmy się zapłonić na wspomnienie własnéj ojczyzny.

(Prezes napomina, ażeby mówca odstąpił od téj osnowy).

Polakom w Prussach zapewniono narodowość i byliby wiernymi pozostali. Demonstracye nieprzyjacielskie centralizacyi są poza krajem, a nie jest rzeczą rządu zwalczać zasady.

Mówca przeszedł następnie do szczegółów dotyczących Antoniewicza i utrzymywał, że wcale nie dowiedziono w skardze, iż przedsięwzięcie było przeciw Prussom wymierzone, i że podróż obżałowanego do Górnego Szląska przyłożyła się do powodzenia przedsięwzięcia; prawo wymaga koniecznie tego znamienia. Wniósł w końcu o uwolnienie obżałowanego, a w interessie wszystkich obrońców, aby wyrok zapadł, czyli tu zachodzi pytanie o brodnią kraju. Tym sposobem nie potrzebowaliby 254 razy jednego powtarzać. Daléj wnosi, ażeby wszyscy obżałowani byli obecni przyjmowaniu dowodów i zeznań świadków.

Prezes na to oświadczył, iż z natury rzeczy wnioski te obrońcy nie mogą być uwzględnione.

Radzca spraw. Kremnitz występuje w obronie Fredry i Błociszewskiego i powiada, że obaj obżałowani są cudzoziemcami, że im nie dowiedziono wiedzy o przedsięwzięciu rewolucyjném, a przeto nie mogą być karani za zbrodnię kraju, któréj się tylko poddani pruscy dopuścić mogą. Wnosi przeto o ich uwolnienie.

Występuje następnie radzca sprawiedliwości Lüdecke w obronie Kaplińskiego. Skarga przeciw Kaplińskiemu nie ma żadnéj podstawy, powiada mówca. Dziwi go jak mogły wystarczyć zarzuty przeciw niemu poczynione do stawienia go pod brzemię skargi. Naprzód czytywał pisma rewolucyjne, niepotrzeba na to obrony podobnie jak na to, że byłby się może przyłączył do rewolucyi. Antoniewicz zeznał, że dla tego dorozumiewał się, iż Kapliński wiedział o przedsięwzięciu, bo przybrał minę imponującą. Rzecz także niewinna. Pozostaje okazać, że podróż w Grudniu 1845. i w Styczniu 1846. do przyjaciela Fredry nie rzuca na niego podejrzenia, bo wcale nie przybierał obcego nazwiska na poczcie, jak powiedziano w skardze, ale przekręcono je w Wrocławiu przy zapisywaniu na poczcie, jak to się częstozdarza. W końcu odwołał Fredro swe zeznania, które poczynił, względem mianych z nim w ogólności rozmów. Z tych przeto powodów wnosi o uznanie go niewinnym.

Trzydzieste trzecie posiedzenie dnia 15. Września.

Prezes powołuje Emiliana Moszczeńskiego, w obronie jego stawa pan Martins. Obadwaj występują przed kratki.

64.

Emilian Moszczeński ma lat 32, religii katolickiéj. W r. 1830.—1831. przyłączył się do powstania poszedł na wojnę i został podoficerem. Teraz posiada majętność wieczysto dzierżawną Karsk w powiecie inowrocławskim. Majętność ta jest o ćwierć mili od granicy rossyjsko-polskiéj oddalona i z powodu pomyślnego położenia tego służyła mianowicie w ostatnich latach wielu zbiegom z Polski i osobom politycznie podejrzanym za miejsce pobytu i zgromadzania się. Tak więc bawili tam to dłużéj, to krócéj: Gawarecki, Węgierski, Jan Kozerski, Bonawentura Daniszewski i Władysław Dzwonkowski jako członek biora demokratycznego warszawskiego znany i ze wszech miar czynny.

Dnia 15. Stycznia 1846. r. spotkał się oskarzony z Daniszewskim w Jerzycach, majętności do brata spółoskarzonego Adama Mieczkowskiego należącéj i powrócił z nim z tamtąd do Karska. Na drodze powiedział mu Daniszewski, że wybuch rewolucyi jest bliskim i żeby się oskarzony sam i ludzi swoich na nią przygotował. Gdy Moszczeński nie przystawał dodał: kto nie pójdzie tego powieszą lub zastrzelą.

Dnia 3. Lutego, powołano oskarzonego do Jerzyc, gdzie u Augusta Mieczkowskiego zastał spółoskarzonego Adama Mieczkowskiego i brata swego Alfonsa, który z Bonawenturą Daniszewskim tam był pojechał. Po rozmowie jaka była na początku o rzeczach potocznych, wstał Daniszewski i powiedział: Moi panowi, teraz nadchodzi czas, gdzie rewolucya wybuchnie. Do niéj nie tylko przystali ludzie młodzi my, ale nawet starcy i mężowie posiadający szacunek i znaczny majątek. Musimy sobie teraz dać słowo, że sami chcemy być i ludzi naszych mieć na pogotowiu do rewolucyi z bronią i amunicyą. Powinienbym od was domagać się przysięgi, lecz to uczynię innym razem, bo dzisiaj nie mam formy przysięgi przy sobie. O dniu rewolucyi dowiecie się późniéj. Na zarzut Augusta Miezkowskiego, że wszystko jest głupstwem, odezwał się Daniszewski nadmieniając: że jest lepiéj z rąk obcych niż swoich umierać, którzyby każdego zastrzelili wzbraniającego się od udziału.

Daniszewski poprzestał na tem, że oskarzonemu i współoskarzonemu Adamowi Mieczkowskiemu dał rękę i żadnych daléj nie zachował formalności przy ich i współoskarzonego Alfonsa Moszczyńskiego przyjęciu do spisku. Zlecił jednak oskarzonemu, aby Walentego Trzcińskiego w Popowie wezwał, mieć się także na pogotowiu do rewolucyi. Dnia 4. Lutego odebrał Moszczeński od Daniszewskiego piśmienne napomnienie. Pojechał więc dnia następującego z Adamem Mieczkowskim do Popowa i wykonał, co mu było zlecone. Spółoskarzony Walenty Trzciński atoli już o tem wiedział, obiecał być przytomnym ze swojemi ludźmi, kazał sobie jednak oskarzonemu Mieczkowskiemu dać rękę na to, że rzecz zataja. Mówił też jeszcze, iż się spodziewa, że wszyscy jego ludzie do rewolucyi przystaną.

Mniemał żeby było najlepiéj, gdyby Władysław Kościelski oficerów z Inowrocławia na ucztę zaprosił i ich zabrał w niewolę. Wezwał też obóch, aby go dnia 14. odwiedzili i kule u niego lali. Poczem oskarzony Daniszewskiego zawiadomił, iż Walenty Trzciński jest gotów. Jeszcze tego samego wieczora — dnia 5. Lutego — przysposabiał oskarzony 100 sztuk ładunków i kazał dnia 6. Lutego 30 funt. ołowiu w Inowrocławiu zakupić.

Dnia 11. lub 14 pojechał Moszczeński ze swoją żoną do królestwa polskiego do krewnych, odesłał z tamtąd dnia 20. Lutego swego woźnicę Jarończynka nazad do Karska, zleciwszy mu, aby się o stanie rzeczy dowiadywał i kazał przez niego papier do ładunków spalić, broń zaś skryć między brudną bieliznę. D.22. Lutego powrócił oskarzony sam do Karska ale już dnia 24. został aresztowanym. Przy przeszukaniu domu w Karsku były też między brudną bielizną znalezione karabin, fuzya, trzy pistolety, dwie krócice, nóż myśliwski i dwie szable.

Obżałowany przyznaje, że wiele osób do siebie przyjmował, ale nie wiedział wcale, że one zbiegły z Polski; daléj, iż uważał słowa Daniszewskiego za powiedziane żartem. Inkwirent zmieniał niejedno zeznanie jego w protokule i opuścił zdanie, że uważał rozmowę z Daniszewskim za żarty. O zjeździe u Augusta Mieczkowskiego powiada, że zeznania jego w téj mierze dawniejsze są mylne, bo Daniszewski w ogólności tylko powiadał o niespokojnościach w Królestwie polskiem, a sam mówił jeno o pogłoskah, ze Prusacy bić będą Rossyan.

Obżałowany uzasadnia swe odwołania, że do zeznań znagliły go: 1) złe obchodzenie się z nim w więzieniu, 2) obietnice inkwirenta. On go namówił, ażeby wszystko powiadał, co usłyszy od uwięzionych, a nawet od ich stróżów. Później wyrzucał mu inkwirent, że wiele rzeczy przez niego zeznanych, nie potwierdziło się, na co odpowiedział obżałow.: że to być może, bo wszystko też zmyślone było.

Przywołany co do tego punktu Alfons Moszczeński powiada, że dla tego potwierdził zeznania swego brata Emiliana, bo mu przyrzekł inkwirent, że jeżeli je potwierdzi, to obu na wolność wypuści. Inkwirent powiadał nadto, że rząd niechce obżałowanych wcale karać, tylko stara się dowiedzieć o szczegółach całego przedsięwzięcia.

W dalszym ciągu przyznał obżałowany, że sto ładunków przysposobił i d. 6 Lutego 30 funtów ołowiu kupić kazał, uniewiniając to namiętnością swą do myślistwa. W końcu oświadczył, że z żoną wyjechał do Polski, że wysłał swego woźnicę do Karska, aby spalił papier przeznaczony na robienie ładunków, a broń schował pomiędzy brudną bieliznę. Czynił to dla tego, aby rewolucioniści się nie dorwali do tych zapasów.

Świadkowie: naprzód występuje dawniejszy inkwirent obżałowanego assessor Gilschefsky i przysięgły protokulista Blumenthal. Inkwirent powiada, że obżałowany nigdy mu nie powiadał, że głupstwa podaje do protokułu, tylko że przedsięwzięcie całe było głupstwem. Nigdy też mu nie przyobiecał uwolnienie z więzienia, tylko powiadał, że jeżeli się wykryje z śledztwa jego niewinność, to zostanie wypuszczonym. Toż samo zeznał protokulista Blumenthal, dodając na zapytanie, że nigdy nie widział, ażeby się zamykał assessor Gilschefsky bez świadków i przez wiele godzin z obżałowanym. Obrońca żąda, ażeby w téj mierze był jeden spółobżałowany wysłuchany, który musiał opuszczać więzienie, wiele razy się z obżałowanym zamykał assessor Gilschefsky. Ze świadków pierwszy powiada, że nic sobie nie przypomina o ładunkach, a ołowiu zawsze był podostatkiem w domu u obżałowanego. Drugi świadek zeznał, że nie 30 ale 29 funtów ołowiu kupił, iż obżałowany lubił polowanie i strzelał do tarczy. Trzeci świadek, woźnica obżałowanego powiada, że z rozkazu pana spalił papier do ładunków i broń schował między brudną bieliznę, ale nie słyszał od pana, żeby to nakazał z obawy przed rewolucionistami.

Następnie pisarz sądu czyta skargę przeciw Alfonsowi Moszczeńskiemu, którą jak wszystkie inne podajemy według urzędowego tłumaczenia.

65.

Alfons Moszczeński ma lat 29, jest katolikiem, porucznikiem w 14. pułku obrony krajowéj i synem Fl Moszczeńskiego, dziedzica Rzeczycy w pow. Inowrocławskim. Dobra Sosmowice w królestwie polskiem dzierżawił, lecz w jesieni 1845. r. z powodu ułatwienia ucieczki pewnéj osobie politycznie podejrzanéj z królestwa polskiego wydalonym został i bawił aż do swego przyaresztowania u swego ojca. Dnia 3. Lutego 1846. r. pojechał oskarzony z Bonawenturą Daniszewskim do Jerzyc

W podróży tenże mu opowiadał, że wkrótce we wszystkich krajach, które przed rokiem 1772 do Polski należały, rewolucya wybuchnie, mająca na celu przywrócenie niezawisłego państwa polskiego w dawnych jego granicach. Jakoż po ich przybyciu Daniszewski obecnym opowiadał o bliskim wybuchu powstania i ich do uczestnictwa wzywał, jak przy Emil. Moszczeńskim okazano. Oskarzony wprawdzie zaprzecza, jakoby wyraźnemi słowy przystąpił, przyznaje przecież sam, iż temu nie sprzeciwiał się i był natychmiast gotów towarzyszyć Daniszewskiemu z Jerzyc do Popewa do Walentego Trzcińskiego lubo sądził, iż ta podróż innego celu nie ma, jak aby Trzcińskiemu toż samo donieść o zamierzonem powstaniu. Lecz Trzcinskiego w ów dzień w domu nie zastali. Zamierzone powstanie do wybuchu nie przyszło. Jednak Alfons Moszczeński jeszcze po odkryciu spisku w interesie tegoż był czynnym, ponieważ na początku Marca r. z. z zlecenia tegoż samego Daniszewskiego podjął się wysłania z Kruszwicy do Strzelna Władysława Dzwonkowskiego emissaryusza rewolucyjnego, który uciekał do Belgii.

Odpowiedzie obżałowanego są wcale nie zrozumiałe, dla tego uzupełniamy je z zapytań prezesa i rekapitulacyi obrońcy obżałowanego komissarza sprawiedliwości Lewalda. Przyznaje, że jeździł z Daniszewskim, ale zaprzecza, aby mu miał powiadać tenże o nastąpić mającéj rewolucyi. Na zapytanie prezesa, czemu dawniéj zgodne dał z bratem zeznania, jak skarga opiewa, oświadcza, że assessor Gilschefsky przyszedł do więzienia i wezwał go, ażeby potwierdził zeznania Emiliana, brata swego. Później znalazł w machinie swéj do kawy kartkę pisaną ręką brata, ażeby wszystko potwierdził, co on zeznał, a będą wolni obaj. Kartkę tę zgubił, ale współobżałowany Ostaszewski może to potwierdzić, bo ją widział, kiedy z nim siedział w więzieniu. Odczytano protokuł następnie, gdzie obżałowany powiedział o zeznaniach brata swego Emiliana: jeżeli mój brat to zeznał, to albo zwaryował, albo zełgał. Obżałowany daléj przyznaje, że z Daniszewskim jechał do Trzcińskiego, ale o tém nie rozmawiał, co skarga zawiera. Dzwonkowskiego odesłał do Strzelna, ale o jego posłannictwie wcale niewiedział, było mu za jedno, kogo odsyłał, gościnność polska nakazywała mu dać pomoc rodakowi, bo ona jest świętym obowiązkiem Polaków.

Pan Lewald oddał dwa listy pisane po polsku w więzieniu przez obżałowanego, w jednym powiada on: w więzieniu nie jestem panem siebie, jestem jak koło u machiny, którym ktoś kręci. W innym miejscu: miałem nadzieję, że mnie wypuszczą, ale teraz mnie zawiodła i tylko w Bogu mam ufność i t. d.

Na tym zakończono słuchanie Alfonsa Moszczeńskiego, pisarz czyta oskarzenie Adama Mieczkowskiego, obok którego przed kratkami stawa jego obrońca, audytor Voss.

66.

Adam Mieczkowski. Ma lat 22, jest katolik. Opuściwszy szkołę i wysłużywszy swój czas we wojsku, puścił się w roku 1844. w podróż przez Niemcy, Francyą i Szwajcaryą. W téj podróży w Paryżu i Brukseli, gdzie dłuższy czas bawił, przestawał z najznaczniejszemi osobami emigracyi polskiéj, jako to z Lelewelem w Brukseli, z Daraszem sekretarzem towarzystwa demokratycznego w Wersalu. Poznał tym sposobem rozmaite towarzystwa w emigracyi polskiéj, mianowicie dowiedział się o planach i dążnościach towarzystwa polsko-demokratycznego. Z téj podróży powrócił około Ś. Jana 1845. r. i bawił od tego czasu u swego szwagra dziedzica Mlickiego w Leszczu.

Już opisano jak Bonawentura Daniszewski jemu i braciom Moszczyńskim w Jerzycach donosił o bliskim wybuchu spisku i do uczęstnictwa ich wzywał, jak oskarzony podaną mu na znak przystępu od Daniszewskiego rękę wziął i jak dnia następującego z Emilem Moszczyńskim do Walentego Trzcińskiego pojechał, aby i tego do uczęstnictwa w powstaniu wezwać.

Wkrótce potém idąc za zleceniem Daniszewskiego zaczął się zbroić do bliskiego powstania. W czasie od 10. do 15. Lutego 1846. r. albo wiem odprawił podróż ze swego siedliska Leszcza na Gniezno do Poznania. W téj podróży kupił: 1) w Gnieźnie 11 noży do sieczki (mające kształt podobny do kós); daléj 2 dubeltówki i 2 pistolety *), nazywając siebie przytém Schwarz; 2) kupił w Poznaniu dnia 14. Lutego wieczorem jeszcze dwie flinty, kazał je w papier owinąć i nazajutrz ukryte pod płaszczem wynieść; 3) kupił w Kruświcy 2 funty loftek i 1 funt prochu i chciał zakupić wszystek proch, śrót i loftki, co kupiec Levi miał w zapasie. Prócz tego kupił jeszcze w Poznaniu funt prochu. Zasługuje przytem na uwagę, że się najprzód o zakupieniu prochu w Poznaniu przyznał, zeznanie to zaś znowu cofnął, gdy się przez świadka Levi wykazało, że jeszcze więcéj prochu był kupił. 4) Oskarzony (widocznie ze względu na bliskie powstanie) starał się też o nabycie złota. U handlerza Leiser Lewin Witkowskiego w Poznaniu zamienił list zastawny Warszawski na 5000 złotych polskich na tyle złota, ile ten tylko dostawić był wstanie. On sam w téj mierze podaje, że ten list zastawny od swojéj siostry, która była żoną Słupskiego w królestwie polskiém, lecz teraz już umarła, potajemnym odebrał sposobem w Grudniu 1845. r. do zamiany, i że jéj złoto zamienione także potajemnie odesłał. Lecz to jego podanie powiększa tylko ważność całéj okoliczności. Dodać jeszcze do tego należy, że już dawniéj, w Styczniu, był w Poznaniu, a listu zastawnego, który już w Grudniu mu miał być dostawiony, nie zmienił. Udaje, że go wtenczas był zapomniał.

*) Podaje na k. 47. i t. d. że noże do sieczki, jednę dubeltówkę i pistolety z polecenia swego szwagra Slupeckiego z królestwa polskiego (który tamże, jako o uczestnictwo w spisku podejrzany, aresztowanym został) i niejakiego Dąbrowskiego zakupił i przez faktora, którego na polu natrafił, lecz nazwać nię był w stanie, im przesłał. Że to nie prawda, później na k. 105 sam musiał przyznać, oświadczając teraz, że nie powie, gdzie ta broń się podziała, jeżeliby mu nie zapewniono, iż o tem rządowi rossyjskiemu żadna wiadomość udzieloną nie będzie.

Podejrzenie ztąd wynikające staje się jeszcze większem przez to, że z początku udawał za cel podróży do Poznania, że chciał list zastawny na 200 tal. zmienić i pieniądze bratu swemu do Brukseli posłać. Gdy jego podanie, iż pieniądze oddał w Poznaniu na pocztę i dalsze twierdzenie, że je Hieronimowi Zabłockiemu w Berlinie do dalszego odesłania pocztą przesłał, jako nieprawda udowodnioném zostało, wtenczas dopiero podał, że pieniądze Dr. Szafarkiewiczowi celem przesłania Zabłockiemu z tem zleceniem oddał, żeby je bratu jego Julijanowi do Bruxeli odesłał. 5) Nakoniec sam Emilianowi Moszczyńskiemu opowiadał, że dnia 21. Lutego był w Poznaniu, aby się dowiedzieć czy rewolucya wybuchnie i dla liczuych aresztowań nic się stać nie mogło.

Sprostowanie. — W sprawozdaniu naszem (Nr. 217. gaz. poz.) z posiedzenia 27 odbytego pod d. 8 Wrześ. w sprawie przeciw Guttremu, które wyjęliśmy z gazety wrocławskiej Nr. 211. str. 2325., znajdują się niektóre pomyłki lub ciemne miejsca, które prostujemy lub objaśniamy według Zeitungshalle Nr. 212. w dodatku. W gazecie wrocławskiéj powiedziano: trzej obżałowani Kaplinski, Antoniewicz i Berwinski przyznali, że wyjechali do górnego Szląska w tym celu. Gazeta zaś Zeitungshalle mówi: «trzej obżałowani, którzy podówczas w Wrocławiu byli, zeznali to o swéj podróży do górnego Szląska; gazeta przeto berlińska Zeitungshalle ściśléj zdaje sprawę z czynności sądowych, bo Berwinski Teofil nie był i nie jest obżałowanym i nic nie zeznał w tej mierze.

Drugie miejsce zbyt ciemne w gazecie tejże wrocławskiéj, i w témże sprawozdaniu o Guttrym (Nr. 217. 9 wiersz od dołu gaz. poz.) podajemy podług Zeitungshalle jak następuje: przechodzę teraz do podań Poninskiego. Oświadczam tu, że Poninski w pierwszém śledztwie prawdy nie powiedział. Poninski utrzymuje, że nie należał do sprzysiężenia, że miał oświadczyć, że nie chce o niczém wiedzieć, a w krótce miał dodać: «jeżeli mnie potrzebujesz, jestem na usługę.» Jest to tak dobitna sprzeczność, że pojąć nie mogę, jak mógł nie zwrócić uwagi na to sędzia. Acz z największém oszczędzaniem, muszę po prostu tu powiedzieć, iż mam powód do dorozumienia się, że wielu z obżałowanych pewne ma podejrzenie przeciw Poninskiemu, którego szukać należy w jego towarzyskiém pożyciu. Prześwietny sąd zapewne zwolni mnie od przytoczenia szczegółów w téj mierze. Jeżeli był ten przypadek, natenczas nie pojmuję, iż mężowie podobnego ducha, jak Kurnatowski i Guttry, mogli go przyjmować i wtajemniczać we wszystkie szczegóły, chyba że stawimy, nie czartów przeciw czartom, aniołów przeciw aniołom, ale ludzi przeciw ludziom. Powód ten psychologiczny powoduje mnie do przypuszczenia, że Poninski prawdy nie powiedział. Jeżeli rozmowa z Taczanowskim jest prawdziwą, jeszcze z tąd nie pochodzi, że Taczanowski był u obżałowanego (Guttrego). Gdyby w rzeczy saméj tak się dziać miało, to obżałowany niebyłby podczas choroby Poninskiego obstawał za postawieniem na czele człowieka chorego, który w Lutym miał rozwijać największą czynność. Przy tém położeniu rzeczy, nie potrzeba nawet odwoływań Szołdrskiego, aby uznać rzecz całą za nieprawdziwą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Anglia.

Londyn, dnia 13. Września. - Dziennik Times utrzymuje, że ma z Francyi wiadomości, że przywrócenie Espartery do urzędów bardzo się gabinetowi paryskiemu niepodoba, gdyż przewiduje, że Espartero stanie na czele rządu hiszpańskiego.

Znakomity handlowy dom tutajszy Gower, Nephews i spółka pozostawia massę bierną, która się nieda pokryć w ilości 800,000 funt. szt., do której wchodzi samych wexli za 6 kroć sto tysięcy. Dom ten zbankrutował przez fałszywą spekulacyą na akcye kolei żelaznych i przez upadek jednego z domów glasgowskich.

Czytamy w Morning Chronicle. Wiadomości z przylądku Dobréj Nadziei o klęsce Anglików, konieczną czynią obecność sir Hen. Smith, nowego gubernatora w téj prowincyi. Wojna ta kosztowała już nader wiele ludzi i pieniędzy, a może bardzo narazić władzę angielską, jeżeli potrwa dłużéj. Wielkie narody powinny jak najrychléj kończyć podobne małe wojny, chyba, że znosić będą wszystkie straty i chcą się narazić na niebezpieczeństwa. Wojna prowadzi się od ośmnastu miesięcy; do téj pory nie tylko nie podbiliśmy Kafrów, ale nauczyliśmy ich walczyć z nami z korzyścią. Jest to skutkiem szalonéj myśli, że te dzikie ludy można utrzymać w posłuszeństwie za pomocą traktatów, które, jak to każdemu jest wiadomo, te plemiona z każdą chwilą przy sposobności zdarzonéj zerwać koniecznie muszą. Każdy o tém wiedzieć powinien, że bez poddania się zupełnego, uzyskanego postrachem naszéj broni, niepodobna myśléć o pokoju z Kaframi. Nie czas to rozbierać jaki rodzaj administracyi jest najstosowniejszy dla téj kolonii. Należy przedewszystkiem przywrócić pokój. Ale tego skutku nieosiągniemy, wachając się ciągle i robiąc ustąpienia, tylko rozwijając silną energią. Tylko dawną polityką sir Henryka Smith uzyskamy spokojne granice, od czego zależy zachowanie kolonii. South African Journal słusznie mówi pod tym względem: Zachowanie kolonii, przedewszystkiem zaś prowincyi granicznych, narażoném jest w skutek téj wojny, która zamiast poniżyć i poddać nam zupełnie Kafrów, nauczyła ich odnosić nad nami tryumfy. Rok jeszcze niech się wojna pocią-

gnie a Kafrowie będą mieli nad nami górę i dadzą wiele do roboty armii angielskiéj z 20,000 ludzi.

Times ogłasza następny obraz stanu finansowego Unii amerykańskiéj, wyciągnięty z raportów sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych. W dniu pierwszego Lipca r. b. dług rząda federalnego wynosił 39,122,410 dolar (343,101,690 złp.) z których 25,804,221 długu ukonsolidowanego zaś 13,318,089 dolarów długu bieżącego. Dług bieżący rośnie nader szybko i w dniu 1 Sierpnia doszedł do 14,500,000 dol. Dokument ten dowodzi jeszcze, że wydatek poniesiony przez rząd federalny w kwartale kończącym się z d. 31 Stycznia wynosił 22,475,505 dolarów, dochód zaś tylko 8.132,215 dolarów. Jeżeli pozostałe trzy kwartały dadzą podobny wypadek, wówczas deficyt roczny uczyni 57 miljonów dol. (513 milj. złp.

Niemcy.

Monachium, dn. 15. Września. — Najjaśniejszy król pruski przybył wczoraj do naszego miasta. Dziś rano zwiedzał zbiory sztuk pięknych, oglądał budowle a po obiedzie przez Würzburg i Aschaffenburg miał się udać do Trewiru. Królowa Jejmość pruska od 13. b. m. bawi w Possenhofen u księżnéj Maxymilianowéj skąd niezadługo uda się do Berlina.

Austrya.

Wiedeń, dn. 11. Września. — Od dnia 1. Stycznia 1848. zostanie utworzony rząd gubernialny dla Galicyi zachodniéj i swe siedlisko będzie miał w Krakowie.

Jak słychać, najwyższa rada cesarska, ma się na nowo zająć stosunkami włościańskiemi i chce podobno w nich pozaprowadzać radykalne zmiany. W dziedzicznych niemieckich krajach Austryi mają być zniesione pańszczyzny przez wydanie obieg papierów umarzalnych.

Włochy.

Neapol, 4. Września. — W Messynie zaszły rozruchy wielkiéj wagi, ale za mało są znane i bardzo niepewne szczegóły, aby je ogłaszać można. Przyszło do ciężkiego zetchnięcia pomiędzy ludem a wojskiem królewskiem; na obudwu stronach niebrakowało rannych i trupów. Kommendant Laudi potrafił się utrzymać przy wszystkich stanowiskach. Telegrafy przyniosły stamtąd wiadomość i do dzisiaj wyprawiono ze stolicy już 2 pułki statkami parowemi. Wojska niewiedziały dokąd się udają. Wszystko w porządku i z pospiechem wykonano. Dzisiajszéj nocy brat królewski książe Luigi z dwoma batalionami morskiemi puścił się statkiem. W Regio także przyszło do krwawych scen, ale już tam spokojność przywrócono. Niema żadnéj zasady, aby powstanie miało się rozszerzyć aż do Calanzaro i Cosenza i że w Opulii szerzą się rozruchy. Rozbójnicy do téj nowéj sprawy wcale niewchodzą. Jenerałowi Statella powodzi się jak najlepiéj. Około brzegów Sycylii, miało się pokazać wiele okrętów a nawet kilka wojennych angielskich, które stały dawniéj pod Maltą. W ciągu kilku dni ma tu jeszcze nadejść i czwarty pułk szwajcarski z Gaeta. Król przybył z Quisisana do stolicy i sam kieruje wszystkiemi sprawami.

W Środę na wieczór, przechodził ulice Messiny tłum młodych ludzi, mający chorągiew trójkolorową i jakiegoś zakonnika na czele. Nietylko znieważano żołnierzy, ale dawano do nich ognia. Pomiędzy tym tłumem najbardziéj rej wodzili dwaj synowie jednego garbarza. Lubo termin wybuchu był na godzinę 6tą wyznaczony jak powszechnie mówiono, przecież wielu ludzi uważało to za żarty. Z temwszystkiem przyszło do rozruchów i liczba wojska okazała się niedostateczną do położenia im tamy. Nazajutrz w Czwartek, powtórzyły się niespokojności i przyszło do walki; nawet z dział ognia dawano. Poległo kilku znakomitych ludzi z wojska królewskiego. Część powstańców z naczelnikami szukała ratunku w ucieczce. Pokazuje się równie w Messynie jak w Neapolu, że wszystkie niespokojności wychodzą od młodych zapaleńców. Imion ludzi, któreby brzmiały znakomicie przy téj całéj sprawie wcale niesłychać, ale kilku młodych książąt sycylijskich ma także się mięszać pomiędzy powstańcami. Listy świeżo nadeszłe potwierdzają wiadomość o stłumieniu powstania.

Neapol, 28. Września. — Nagłe zjawienie się hrabiego Bludoffa jako nadzwyczajnego posła rossyjskiego, przybycie kuryera rossyjskiego i niektóre inne jeszcze okoliczności dały powód do pogłoski, że cesarz Mikołaj z królem neapalitańskim zawarł przymierze mające na względzie wypadki włoskie.

Smutne wrażenie sprawiły wiadomości o odkryciu spisku, do którego mieli należeć oficerowie arteleryi, a z pomiędzy tych nawet jeden taki któremu król niedawno dał dowody swéj wielkiéj przychylności. Sprawa ta oddana została pod najściślejsze śledztwo. W nocy przedostatniéj przywieziono tu 75 żołnierzy obwinionego pułku i pod mocną strażą osadzono ich na zamku S. Elmo. I obywatele miasta Palermo są zawikłani w tę sprawę. Podstawa i cel tego spisku nie są jeszcze znane. W ogóle co do jedności całych Włoch nietaka to jeszcze bliska sprawa. Wreszcie w Neapolu panuje zupełna spokojność.

Wenecya, d. 7. Września. — Pogłoska o ukazaniu się floty angielskiéj pod dowództwem admirała Parkier na morzu adryatyckiem tak dalece rozrzażyła umysły tutejszych mieszkańców, że rząd musiał z portu wysłać 5 statków na morze dla zrobienia niejako demonstracyi i tym sposobem uspokojenia mieszkańców. Władze austryackie w Lombardyi są co dzień czujniejszemi.

Listy z Genui sięgające do 9. Września, zawierają doniesienia o wielkiéj politycznéj demonstracyi. Tłum ludu wynoszący 10—12,000 osób, ciągnął przez ulice z okrzykami: niech żyją Pius IX. i Karól Albert! (król sardyński), niech żyje włoska niepodległość, niech żyją kardynałowie Ciacchi i Feretti, niech żyje lud toskański i lukkezański.

W Medyolanie zaszły rozruchy dnia 8. Września na wieczór i powtórzyły się dnia 9.

List z Medyolanu pisany pod dniem 10. Września zawiera: i wczoraj na wieczór było u nas burzliwie. Pierwszem teatrem niespokojności stał się plac przed kościołem s. Eustorgio niedaleko porty ticinskiéj, gdzie z nagle oświeconego domu jednego niskiego urzędnika skarbowego, wysypał się tłum wyrobników i począł zaraz chałasować i krzyczeć. Władzy policyjnéj udało się ten tłum rozpędzić. Około godziny 11. utworzył się drugi tłum na placu Fontana, który wrzeszczał, aby na balkon wystąpił arcybiskup. Inny jeszcze tłum przebiegał z krzykiem ulice tak, iż kawalerya musiała wyruszyć na miasto. Nie tylko używano grubijańskich wyrażeń i obelg przeciw Austryakom, ale zaczepiano strzelców po wartach rozstawionych.

Szwajcarya.

Bazylea, dn. 10. Września. — Władza naczelna związku szwajcarskiego wydała do kantonów okólnik, że królowa niderlandzka pod imieniem hrabiny Heinrichsau ze znacznem orszakiem będzie robiła podróż po Szwajcaryi, zatém należałoby zawiadomić władze celne, aby w swéj podróży nigdzie niedoznawała zwykłego zatrzymywania. Dziennikom radykalnym nie podoba się ten okólnik i robią nad nim swe uwagi.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 22. Września 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel	2	15	7	2	24	5
Zyta . dt.	1	18	11	1	23	4
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	18	11
Owsa . dt.	—	24	5	1	—	—
Tatarki dt	1	5	7	1	14	5
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—